Grigorij Gorin

Przekład i adaptacja:

Jacek Biniak

H u m o r e s k a p t.

T y l k o d l a p a n a !

Osoby: Ja - Kazimierz Błaszczyński

Kelner - Jerzy Stasiuk

Ja: - W restauracji było względnie pusto. Usiadłem przy stoliku koło okna i czekałem na kelnera. Zjawił się po pięciu minutach, zmierzył mnie taksującym spojrzeniem i zapytał:

Kelner: - ~~Kędziemy~~ Będziemy jedli ?

Ja: - Tak.

Kelner: - Rozumiem. Zrobię wszystko, co w mojej mocy.

Ja: - Dziękuję. Niech pan będzie taki dobry i przyniesie mi piwo...

Kelner: - Czy chłodne ?

Ja: - Oczywiście.

Kelner: - W butelce ?

Ja: - Jak najbardziej.

Kelner: - Zrobi się !

Ja: - Powiedział zdecydowanie i mrugnął do mnie lewym okiem. Odmrugną-

łem chytrze i tajemniczo.

Tym mruganiem dawał mi do zrozumienia, że z piwem jest bardzo kiepsko. ~~Warzelnie~~ Browary są w remoncie... Ale dla MNIE zdobędzie buteleczkę...

/ do kelnera: / - Poproszę jeszcze barszcz.

Kelner: - Rozumiem.

Ja: - I znowu do mnie mrugnął, tym razem prawym okiem...

Kelner: - A czy koniecznie musi być - barszcz ?

Ja: - Tak.

Kelner: - Gorący ?

Ja: - Chciałbym...

Kelner: - W talerzu ?

Ja: - Właśnie !

Kelner: - Ze śmietaną ?

Ja: - Dobrze by było.

Kelner: /szeptem na ucho/ - Zrobimy. Niech się pan nie martwi !...

Ja: - I znowu chytrze mrugnął.

Tym mruganiem dawał mi do zrozumienia, że barszcz - to także rzadkość. Kucharze dawno go nie gotują. Wyjątkowo jeszcze

przyprawia barszcz pewna tajemnicza specjalistka - jakaś staruszka pod Połtawą. Specjalnie dla MNIE wyślą do niej samolot i przywiozą talerz tego cudownego dania.

/do kelnera - nieśmiało:/ - Na drugie chciałbym befsztyk z cebulką...

Kelner: /przez zęby/ - Befsztyk w sensie befsztyk ?...

Ja: - Tak, właśnie w tym sensie...

Kelner: - Z mięsa ?!

Ja: - Dobrze byłoby ! A cebulę z cebuli !

Kelner: - Eech - no, ale zrobimy !... Dla PANA !...

Ja: - I uroczyście mlasnął przy tym językiem...

Tym mlaskaniem dawał mi do zrozumienia, że robi dla mnie kolejną ofiarę. Ponieważ befsztyków dawno już nigdzie nie smażą. Wszyscy zapomnieli i pewnie trzeba zorganizować specjalną ekspedycję archeologiczną, która poprzez wykopaliska ujawni kulturę naszych przodków i, rozszyfrowując stare pisma, ustali sposób przyprawiania befsztyków. Warto byłoby włączyć do tego K Akademię Nauk, lotnictwo, i gdyby się udało również "Mosfilm". Ale dla MNIE nie żal wydatków...

Kelner: - Czy coś jeszcze ?

Ja: / z lękiem/ - Dziękuję... Wystarczy... I tak sprawiłem panu dosyć kłopotu...

Kelner: - Drobiazg. Podam wszystko w ciągu pięciu minut...

Ja: - Spojrzał mi w oczy jeszcze bardziej triumfalnie, dając do zrozumienia, że robi teraz coś zgoła nieprawdopodobnego.

Ludzie czekają tutaj latami - zdawał się mówić jego wzrok. - Po prostu słaniają się na ~~xxxxxx~~ nogach. Omdlewają z głodu i z pragnienia. W oczekiwaniu na obiad zdążą się zakochać, pobrać, urodzić dzieci. Dzieci ich podrastają i uczą się abecadła. Potem zamawiają sobie obiad, czekają i wszystko się powtarza...

Jadłem z pełnią uznania za okazane mi zaufanie.

Potem wstałem od stołu.

/ do kelnera:/ - Nie wiem wprost, jak się panu odwdzięczyć...

Kelner: - Eee - drobnostka...

~~Xxxxx~~ Ja: - Nie, nie... nie ma mowy... Pan dla mnie tyle zrobił... Czegoś takiego nie zapomina się do śmierci...

Ile płacę ?

Kelner: - Rubel, dwadzieścia jeden kopiejek...

Ja: - Rozumiem. / Zrobię to dla pana ! / /na mikrofon:/ - Mrugnąłem do niego wręczając mu

rubel, 21 kopiejek i podałem mu rękę.

Tym podaniem ręki dałem mu do zrozumienia, że ja także robię dla niego coś szczególnego.

Z pieniędzmi krucho. Nawet odnosi się wrażenie, jakby fabryki za mało ich drukowały. U mnie, w kieszeni są one wyjątkową rzadkością. Zwykle wychodzę, nie zapłaciwszy rachunku. Szuka mnie potem milicja. Ale dla NIEGO - gotów byłem na wszelkie ofiary. Dlatego zapłaciłem dokładnie całą sumę...

Płomiennym wzrokiem odprowadzał mnie do samego wyjścia. Chyba długo będziemy siebie pamiętać...

/ muzyka /